



# PIES NA SMYCZY UTOPIŁ MAŁEGO CHŁOPCA.

Z Bydgoszczy donoszą:  
W Murowańcu pod Bydgoszczą w tragicznych okolicznościach zginął 5-letni syn nek rolnika Grunwalda w Podjasku pod Szubinem.  
Chłopiec bawił tu na wakacjach u krewnych. Onegdaj pod opieką 12-letniej dziewczynki Henio Grunwald z kilku rówieśnikami udał się na przechadzkę nad kanał posilkowy. Chłopiec prowadził na

smyczy psa. Gdy opiekunka dzieci na chwilę oddała się, dzieci postanowiły wykopać psa, którego wreszcie wepchnięto do kanału. Nieszczęście chciało że Henio Grunwald, nie wypuściwszy z rączki smyczy został pociągnięty przez psa do wody. Dzieci zaczęły krzyczeć, nie mogły jednak w niczym pomóc nieszczęśliwemu chłopcu, który utonął.

# Olbrzymi przemyt lekarstw do Polski WYKRYŁA ŚLĄSKA STRAŻ GRANICZNA.

Z Chorzowa donoszą:  
W toku długotrwałych obserwacji i dochodzeń Śląska Straż Graniczna z inspektoratu w Chorzowie wpadła na trop wielkiej afery przemytu lekarstw z Niemiec, obejmującej całą Polskę. „Bohaterem” tej afery jest były aptekarz Aleksander Honisch z Świętochłowic, Bytomska 18, który po zlikwidowaniu apteki zajął się kwitnaniem na Śląsku pokątnym leczeniem i w charakterze tym rozsyłał oferty do różnych osób prywatnych a nawet i aptek, oferując dostawę leków wzgl. podejmując się leczenia przy pomocy leków, jemu tylko — jak podkreślał dostępnych. Honisch jeździł sam do Niemiec, gdzie zamieszkuje jego brat i prowadzi aptekę.  
Już w toku dochodzeń, kiedy Honisch

wi było wiadomo, że jest podejrzańy o przemyt lekarstw, wykazał on niezwykle tupet, bowiem nie zaprzestał swego procederu i wszedł w porozumienie z niejakim Mańką z Mysłowic, do którego dowodził z Świętochłowic lekarstwa, a Mańka je następnie ekspedycją z Mysłowic do odbiorców w całej Polsce.  
W aferę tę podobno wmięszani jest kilkaset osób, rekrutujących się z różnych zawodów. W wyniku wstępnych dochodzeń Honischa przytrzymaono i osadzono w areszcie do dyspozycji prokuratora w Chorzowie. Honisch wystawił ostatnio zgórą 500 przesyłek z lekarstwami, wartości kilkunastu tysięcy zł. Honisch trudnił się tym procederem kilka lat.

# Wypadają z tramwaju i pociągu Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

**ŁÓDŹ 23 lipca.** W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór na dworcu kolejowym Łódź-Fabryczna spadł ze stopnia wagon i odniósł zranienie 47-letni Adam Gruszecki, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 113. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.  
— W mieszkaniu własnem przy ulicy Bazarnej 9 w czasie sprzeczki rodzinnej została pokaleczona toporkiem Łaja Librach. Librachowa odniosła kilka lekkich ran głowy. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.  
— W bramie domu przy ulicy Sięropej 7, usiłowała pozabawić się życia przez wypicie większej dozy jodny 27-letnia Genowefa Marczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperackie przewieziono na kurację do szpitala.  
— Na ulicy Zielonej został napadnięty i pobity przez nieznanymi sprawców 36-letni Mieczysław Skowronek, handlarz domokrądzny, zamieszkały w Aleksandrowie. Ofiarze zagadkowej napaści udzieleno pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.  
— Na ulicy Srebrzyńskiej upadła z głodu 30-letnia Stefania Marciniak, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Poniatowskiego 83. Marciniakową przewieziono na kurację do szpitala.

— Na Bałuckim Rynku wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia Chaim Gerszt, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocę udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.  
— Na Placu Reymonta skradziono Moskowi Librachowi, zamieszkałemu w Sieradzu walizkę z manufakturą wartości około 150 złotych.

# 630000 osób zatrudniono na robotach publicznych.

Według ostatnich obliczeń ministerstwa komunikacji na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych w całej Polsce zatrudnionych było w dniu 1 lipca r. b. 630.075 robotników, w tem 455.615 z tytułu świadczeń, oraz 174.460 opłacanych gotówką i zbożem (mąką).  
Z tej ostatniej liczby robotników przy pada na roboty na drogach państwowych 59.493, na drogach samorządowych — 100.876, oraz na robotach wodno-komunikacyjnych 14.091 robotników.

# Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Park i Plaża „HELENÓW”  
Niedziela dnia 26 lipca rb.  
Udział biora:  
**Nina GRUDZIŃSKA**  
gwiazda filmowa, filar Opery i Operetki w Warszawie.  
**Michał ZNICH**  
niezrównany komik filmowy i teatralny  
**Lili KRYSZYNA**  
nowa rewelacja polskiego ekranu  
**Jan MROZIŃSKI**  
artyści teatru miejskiego  
**Black & WHITE**  
fenomenalny duet filmowo-taneczny

**WIELKI FESTIVAL FILMOWY**

Od g. 10 rano atrakcje i niespodzianki na Plaży w Helenowie  
Od godz. 3—5 p. p. **WIELKA ZABAWA DLA DZIECI**  
Od g. 6-ej **KONCERT ORKIESTRY SYMFONICZNEJ**  
Od g. 7-ej **wielki program występów artystycznych**  
**ATRAKCYJNE KONKURSY z wartościowymi nagrodami!**

Wojciech na wszystkie imprezy festiwalu tylko **zł. 1.09** dla **50 gr.** dzieci

# ŻYCIE PABJANIC.

**AMATORZY DAMSKICH POŃCZOSZEK!**  
Niejaki Hoffman zam. przy ul. Polnej 35 zameldował w Kom. PP., że jacyś nieznani sprawcy, przez wybite fiongu w drzwiach, dostali się do środka i skradli ze sklepu różnych rzeczy, na ogólną wartość zł. 500.  
Między skradzionymi rzeczami znajdują się pończochy, skarpetki, tytonie, papie roszy itp. rzeczy. Policja w tej sprawie prowadzi energiczne śledztwo.

**PJ LECZ NIE BIJ!**  
Prokop Józef zam. przy ul. Pułaskiego 17 będąc w stanie mocno podchmielonym wszczął awanturę z gośćmi przebywającymi w restauracji przy pl. Gen. Dąbrowskiego 12, której właścicielem jest p. Łukasz Stąbel głowie a mocnym rękóm Prokopą spisano protokół.

**...ON ZAWSZE GŁODNY...**  
W związku z wystąpieniami p. Greisera w Gdańsku jak i Lidze Narodów na apel L. M. i K. wszystkie organizacje społeczne polityczne i kół wojskow. zwolują swych członków na wiec protestacyjny, który odbędzie się w piątek o godz. 6-ej wiecz na pl. G. Dąbrowskiego.

**NIESZCZĘSNY ROGACZ.**  
Józef Pacelt, z zawodu fryzjer, został dotkliwie pobity przez kompanów, z którymi raczył się wódką. Składając zameldowanie w Kom. P. P. został przytrzymany do czasu wytrzeźwienia. Poszkodowany uparcie twierdzi, że został pobity za namową swojej żony. Pacelt ma zamiar dochodzić sprawiedliwości z prywatnego oskarżenia.

# PRZELOTNE OPADY Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 23 lipca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 16 stopni powyżej zera).  
O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 751.5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.  
Lokalne wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.  
W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o stopniowym przejściu się. Miejscami spodziewane przelotne opady.

# ŻYCIE ZGIERZA.

**ZŁODZIEJ W OPALACH.**  
Do kiosku Alojzego Bandlia przy pl. Kilińskiego przybył jakiś „przyzwyczajony” osobnik i w trakcie kupna podczas nieuwagi chwilowej żony właściciela, chwycił znaczki stemplowe i schował do teczek. Manewr ten jednak zauważyła Bandliowa i chwyciła gościa za włosy, wymierzyła mu dorazną karę i wszczęła alarm. W tym czasie znajdowało się w pobliżu dość dużo przechodniów, jednak nikt dzielnej kobiecie nie przyszedł z pomocą. Skorzystawszy z tego złodziej, po krótkim szamotaniu zdolał wyrwać się i uciec, pozostawiając na miejscu teczkę i pęk włosów w rękach niedoszłej poszkodowanej. Niefortunnego przestępcę poszukuje policja.

# KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Wczoraj w nocy nieznanymi sprawcami kradli się do mieszkania Chaj Majznera przy ul. 3 Maja 2 zabrali 1 koldrę pluszową i 2 suknie wartości ogólnej 40 zł. Majzner na noc zostawił otwarty lufcik. Skorzystali z tego złodzieje, otworzyli drzwi i dokonali kradzieży, ulatniając się następnie w nieznanym kierunku. Dochodzenie prowadzi miejscowy komisarzat P.P.

# ZNOWU ZEGAREK.

Ostatnio w mieście grasuje jakiś złodziej — zegarmistrz, który kradnie zegarki. I tak onegdaj podczas nieobecności właściciela mieszkania jakiś nieznanymi sprawcami skradł zegarek męski wartości około 40 zł. na szkodę Dymiana Szyszko, drożnika kolejowego, zamieszkałego przy stacji Zgierz II.

# „ZBRODNIA” I „KARA”.

W tych dniach na ekranie kina „Apollon” przy ul. Pierackiego (dawnej Lęczyskiej) 2, wyświetlany jest wspaniały film według powieści Dostojewskiego „Zbrodnia i kara”.

# CHROMOWANIE, niklowanie, srebrozienie, złoczenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorządna firma Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

# BAR dobrze prosperujący spowoduje wyjazd do sprzedania. Wiadomość w adm. „Echa”.

# RYBACY NA KONKURS! — Dnia 26 lipca odbędzie się w Marysinie, przy ul. Łąkowej 5, w małym stawie konkurs na polów ryb. — Połow trwać będzie od 4 rano do 12 w poł. — Nagrody od 5 zł. — 15 zł. — Zastrzeżenie, który z rybaków złowi matkę, obowiązany jest zameldować i oddać ją — liczyć będzie się jako 3 szt.

Dr. med. **M. TAUBENHAUS**  
**AKUSZER - GINEKOLOG**  
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.  
**Zgierska 11, Tel. 246-09**

Dr. med. **J. NADEL**  
**AKUSZER - GINEKOLOG**  
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92  
przyjmuje od 2—5 po poł. i od 6—7,30 w.

Dr. med. **ŁAGUNOWSKI**  
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.  
(Gabinet Roentgen - i światłolecznicy)  
Piotrkowska 70, tel. 181-83.  
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w. św. 10—1

Dr. med. **M. RUNDSTAJN**  
akuszerka choroby kobiece.  
POMORSKA 7, tel. 127-84  
przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

PIECE, kuchnie przenośne, wszelkie roboty zdunskie wykonywa „Kozminek” Gliwna Nr. 51.

OTOMANE garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki, radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przędzkiecki.

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin oraz człowiek do koni Ruszczak, Brzezińska Nr. 36.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka 47.

**Doktor L. BERMAN**  
POWRÓCIŁ  
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych  
**Ceglarniana 15.**  
telefon 149-07  
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.  
niedz. i święta od 1—9.

Dr. med. **WOŁKOWSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopięciowych.  
**Ceglarniana 11, tel. 238-02**  
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedzielę i święta od godz. 9—1.

Dr. med. **NITECKI**  
powrócił  
choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe:  
NAWROT 32, front i piętro — Tel. 213-18  
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.  
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. **M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
ZACHODNIA 64, Tel. 185-49  
powrócił  
przyjmuje od 12—2 i od 7—9 w. wiecz.  
w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Dr. med. **HALTRECHT**  
Choroby skórne i weneryczne.  
przeprowadził się na  
**ul. Piotrkowską 161** Tel. 245-21  
Przyjmuje od godz. 11—3 i od 7—9 w.

DR. MED. **H. LUBICZ**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe  
CEGLARNIANA 7, Tel. 141-32  
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz.  
w niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. **GUSTAW KOHN**  
Specjalista akuszer-ginekolog  
diatermja  
**ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.**  
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. **Edward REICHER**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych  
**Południowa 28, tel. 201-93**  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.  
w niedzielę i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych  
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**  
front i piętro, tel. 262-98.  
od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedzielę i święta  
od 9—12.30, po poł.

Przychodnia Wenerologiczna  
leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
**ZAWADZKA 1, telef. 122-73**  
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. **NIEWIAŹSKI**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych  
**ANDRZEJA 5,** telefon 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.  
w niedzielę i święta od 9—12 pp.

Dr. med. **J. HAJMAN**  
choroby wewnętrzne  
**Łódź, ul. Ceglarniana 10,**  
Tel. 163-12  
przyjmuje od 4,30 do 6-ej.

# FANTAZJA ZAMIĄST DEKORACJI. ŻÓŁTOLICY AKTOR

UMIE TRAFIC DO WIDZA.

Pekin, w lipcu.

Teatr chiński zbudowany jest z drzewa i posiada galerje zupełnie, jak współczesny teatr Europy lub Ameryki. Miejsca stojące natomiast nie istnieją. Każdy widz musi siedzieć i to bardzo wygodnie, albowiem do siedzenia i patrzenia na scenę należy jeszcze szereg czynności ubocznych. Naprzeciwko herbaty i chrupanie ziarenek. Budynek teatralny jest tak rozplanowany, by umożliwić dostęp światła za dnia i grę przy świetle słonecznym, przyciemnieniu zaś światłem, a widownia przyciemniona.

Teatry mieszczą się zazwyczaj w wioskach, małych miasteczkach, przylegających do głównych arterji komunikacyjnych.

Do teatru chińskiego przychodzi się i wchodzi o każdej dogodnej porze. Ceny biletów są rzekomo stałe, ale — nie dla europejczyków. Europejczyk płaci za bilet zależnie od swego wyglądu. Najpierw wpuszczają go na salę i pozwalają mu usiąść zupełnie bez żadnej opłaty. O ile zechce posiedzieć trochę i odejść nikt go nie zatrzyma: miał całą przyjemność za darmo.

Skoro jednak gość rozsiadł się na dobre i zdołał mu wetknąć filiżankę herbaty, skoro tylko dotknął filiżanki swoją dłoń, uważany już jest za widza. Teraz podają mu bilet i zaczynają się targi. Dzieje się to w tej formie iż gość powiada np., że chce kupić tańszy bilet i przesiadają na gorsze miejsce. Do tego jednak bileter nigdy nie dopuszcza i ze specjalną kurtuazją pozostawia gościa na tym samym miejscu — za cenę znacznie niższą.

Scenę stanowi dość prymitywne podium wzniesione w tym samym miejscu, jak w teatrze europejskim. W nocy scena była oświetlona przez nieoświetlone lampy, o świetle bardzo silnym i rażącym, promieniotwórczym na wszystkie strony. Można sobie wprost wzrok nadwężyć, patrząc na taki szereg dwustuświecowych lamp, które raczej utrudniają, aniżeli ułatwiają widzenie tego, co się na scenie dzieje. Być może, że zgodnie z ogólnym charakterem teatru chińskiego przeznaczeniem ich jest raczej oświecanie widza, aniżeli ułatwienie mu normalnego patrzenia.

Scena chińska posiada drzwi, prowadzące za kulisy, nie posiada jednak dekoracji, a gdy jakiś aktor schodzi ze sceny pozostaje on czysto w drzwiach, prowadzących do tyłu i stamtąd obserwuje grę. Staje się czę-

ścią publiczności. Wychodzi naprawdę tylko wówczas, gdy ma się przebrać lub wziąć jakiś rekwiizyt.

O ile jakiś znakomity gość chce usiąść na scenie, gdyż jest powiedzmy, nieco przyglądający się i pragnie lepiej słyszeć — niema nic łatwiejszego ponadto. Trzeba tylko — do-

placić. W ten sposób z boku sceny widzi się niekiedy szereg osób nie mających z przedstawnieniem nic wspólnego.

W chińskim teatrze niema dekoracji ani rekwiizytów. Bo też nie są potrzebne. Wystarczy fantazja widza. Wystarczy jego entuzjazm.

Na scenie stoi zazwyczaj stolik oraz kilka krzesel. Niekiedy także prosta drewniana ławka. I czego więcej trzeba? Przy pomocy tych kilku przedmiotów wyrazić można wszystko.

Srodki gry scenicznej chińskiego aktora są do pewnego stopnia ograniczone. Twarz pod grubą, kolorową maską pozostaje nieruchomą, mimika więc odpada. Wspaniały, przeładowany kostjum kępuje i redukuje nieraz do minimum ruchy ciała, odpada więc również pantomina. Aktorowi chińskiemu pozostaje więc tylko

Ręce i gardło. Ale jak one bywają wykorzystane!

Przedewszystkiem ręce. Gra rąk chińskiego aktora zastępuje na osobne studjum. Doprowadzona jest do najwyższej perfekcji, do niebywałej siły i wielkości wyrazu. Grają dłonie, palce, każdy palec z osobna jest tak wytrejnowany, że gra samodzielnie. Ręce są stale skierowane do publiczności.

Bez względu zaś na tematy stwierdzić trzeba jedno, jakiegokolwiek są chińskie sztuki teatralne, jedna cecha pozostaje im wspólna: są w najwyższym stopniu teatralne, zbudowane wedle ściślejszych, mocnych zasad, które są może najstarszymi, a kto wie czy nie pierwszymi prawidłami sztuki teatralnej na świecie.

Być też może, że są to po dziś dzień prawidła najlepsze.

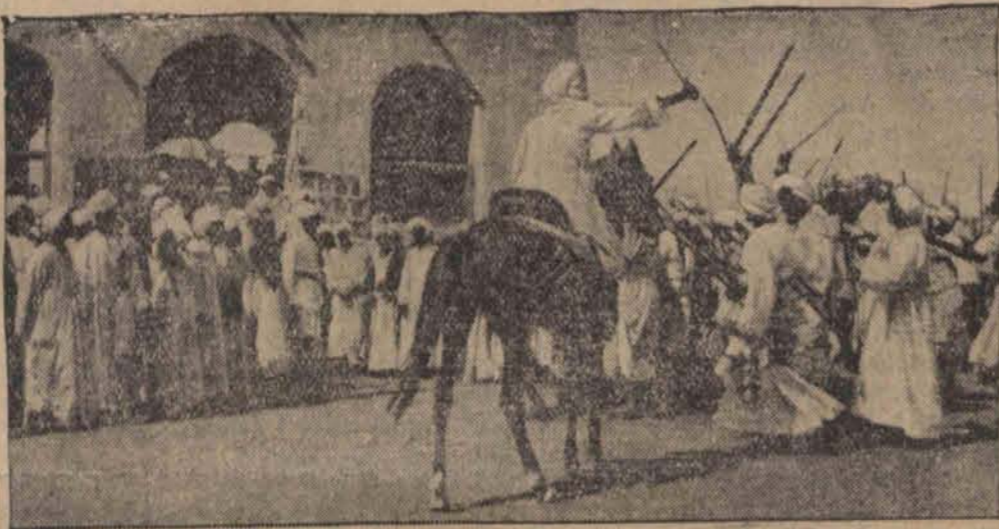
Na scenie zarówno jak na widowni panuje podczas przedstawienia nieporządek, krzyk, wrzask, a jednak panuje zarazem po obu stronach najwyższe zainteresowanie i napięcie.

Chiński teatr bowiem jest teatrem stuprocentowym, chiński dramata stuprocentowym dramatem.

gest i głos

R. M.

## Arabska zabawa.



Arabowie urządzają z okazji urodzin swego szejka zabawę zwaną „Fantazja” polegającą na szermierce, jeździe konnej i tańcach.

## ORYGINALNA TROSKLIWOŚĆ

O ZDROWIE PRZYJACIÓŁKI.

Policja aresztowała niejakiego Franciszka M... narodowości polskiej, zatrudnionego w olejarni Carpentier-Lefevre, który pobił dotkliwie swą przyjaciółkę, Katarzynę Dudasz, lat 35, zamieszkałą przy ul. des Chrysanthemes. Podczas przesłuchania w komisariacie M. oświadczył, że przyjaciółka jego była chora i leżała w łóżku od kilku dni, ale nie leczyła się jak należy, tylko wstawała i chodziła boso po zimnej pod-

sadce. Obawiając się o to, by chora nie na bawiła się kataru, lub gorszej choroby, M. zbil ją kijem „na kwaśne jabłko” i zmusił ją, by położyła się do łóżka. Policja uważała jednak, że ten sposób zapobiegania przeziębieniu stoi w sprzeczności z kodeksem karnym i niefortunnie lekarza osadziła w więzieniu. Dziewczyne musiano przewieźć do szpitala w Tourcoing.

## KRAINA TAJEMNICZEGO LUDU. PIĘKNY ZAKĄTEK EUROPY.

Biarritz w lipcu.

Jednym z najpiękniejszych wybrzeży francuskich jest wybrzeże baskijskie. Wszystko tutaj posiada swoisty, oryginalny charakter dzięki swej ludności, tajemniczego pochodzenia. Język baskijski nie posiada źródeł wspólnych z żadnym innym. Architektura kraju, zwłaszcza zagród rolniczych Labour'du, jest prosta i piękna. Głównymi jej charakterystycznymi cechami są ciężkie belki brunatno czerwonego koloru zdobiące białe fasady domków, zawsze stannie bielonych na wiosnę. Umieszczone na zboczach i rozrzucone w malowniczym nieładzie, białe zagrody wieśniaków ośniewają oczy w jaskrawym słońcu.

Cała ludność baskijska — mężczyźni i kobiety — odznaczają się nieporównanymi zdolnościami

do tańca i śpiewu.

Pieśni tutejsze, przekazywane tradycyjnie z pokolenia na pokolenie tylko żywym słowem, stanowią naturalne ujęcie dla wszystkich uczuć Basków. Co do krajobrazu baskijskiego, tworzy on dziwne połączenie surowości i jasnej, radosnej pogody.

Turysta, który odbywa drogę z St. Jean-Pied-de-Port do Biarritz, widzi wielką rozmaitość widoków przy jednostajności krajobrazu. W okolicy Labour'du znajduje się wiele pięknych gatunków rzadkich drzew. Skolei sżosa ciągnie się wąwozem górskim wśród skał

przeważnie nagich.

Od czasu do czasu tylko wśród milczenia gór głośnie ptaków ożywiają krajobraz. Sportywane po drodze wioski: Luhoosa, Ustaritz, Espelette i inne, wszystkie mają charakter wybitnie baskijski. Domki wiejskie w ściśniętych szeregach grupują się dookoła kościołów, otoczonych cmentarzami. Jednakże wiejskie cmentarze baskijskie nie wywierają smutnego wrażenia: jest jakiś

nastrój jasnej pogody nawet wśród grobów, obfitości kwiecia i wysokich, strzelających cyprysów.

Nieco dalej jeszcze od Boucau do Hendaye zaczyna się przewaga morza w charakterze nagłego krajobrazu wybrzeża. Za Chiberta ciągną się szeregi pinji — awangarda lasów land.

Za niemi zaś widzimy nieprzerwane skupienia białych wili Biarritz, Guethary, St. Jean-de-Luz, znanych z piękna i zbytku miejscowości, gdzie na tle cudownego krajobrazu wybrzeża baskijskiego spędzają wycieczki uprzywilejowani szczęśliwcy wielkiego świata Europy.

Lam.

Nagrodzony Złotymi Medalami

Hydrofuge

### CASTOR

domieszka do zaprawy cementowej zabezpiecza od WILGOCI, orzeckienia, wstrzymuje ciśnienie WODY we wszystkich przypadkach: służą do izolacji rezerwuarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, ramp i fundamentów

Przedsiębiorstwo budowlane

## MAURZYCJUS KARSTENS

Warszawa, Koszykowa 7.

Tel. 8-27-95.

KRAKÓW-Biuro techn. handl. W. Kozłowski, ul. Mikołajska 32, tel. 140-88. WILNO-Biuro handl. M. Jankowski, 3-to Jańska 9. L. W. O. W. - J. Kozłowski, Nabelska 12, tel. 210 36. KATOWICE - inż. St. Mitka, Matejki 5.

MARJA ŻUROWSKA

## TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

24

POWIEŚĆ

— Jak się ta rzecz stać mogła? Pola on, ten chłodny, niedostępny Anglik, ten warjat — tu myśl Orwicza tonęła w chaosie. Ogarnął go taki szal rozpaczy, iż walcząc z chęcią samobójstwa. Jedynie głęboko zakorzeniona wiara stawała mu na przeszkodzie do odebrania sobie życia. Nie zauważył nawet, że jest śledzony, gdyż doktor Dancours w obawie, że dojdzie do ostateczności, kazał go strzec na każdym kroku, a z mieszkaniem znikną broń.

Najgorsze były noce, przeżwanie bezsenne, nawet drzemki przerywały ohydne koszmary. Chwilami dziwne, lecz znane już uczucie cudzej obecności, czegoś groźnego i wrogięgo przejmowało go takim lekkiem, że zrywał się z łóżka, zapalał światło, ubierał się i uciekał z domu. Błąkał się wtedy po ulicach i parkach aż do świtu. O ile dawniej lubił Paryż, o tyle teraz go znienawidził. Wszystko go tu drażniło i budziło wstręt i odrazę.

Pewnego popołudnia Claude Rédiu dyskretnie zapukał do drzwi pokoju Orwicza i usłyszawszy odpowiedź, wszedł i zafrasowana mina.

Wzrok Orwicza oderwał się od książki. Z ust padło pełne niepokoju pytanie: — Co się stało? — Nic złego, proszę pana, tylko lady Betwin czeka na dole w salonie. Chciała widzieć pana doktora, mówi że ma ważny interes, ale pan doktor czuje się dziś gorzej, nie chciałem go trudzić, więc lady Betwin kazała prosić pana.

Orwicz zmarszczył brwi, twarz mu się skurczyła, samo brzmienie nazwiska oczekującej go osoby wstrząsnęło nim. W pięć wspaniałych chwil nic nie odrzekał. — Czy pan ją przyjmie? — spytał Rédiu. — Tak, zaraz zejść

Rédiu wyszedł, Orwicz wstał z fotelu tak powoli jakby każdy ruch wykonywał z trudem.

— Co za interes? Czego ona ode mnie chce? — myślał schodząc ze schodów.

Zastaj lady Betwin pałac papieża w salonie. Siedziała skulona w fotelu. Z twarzy dotychczas czarstwiej i miodziejczy, znikła świeżość, była zwiędła jak ścięty kwiat pozbawiony wody. Mocno podkrążone oczy straciły blask, zamotawiały, zapadnięte noziczki przypominały żółte, suche jesienne liście. Suknia zbyt szeroka na wychudzoną figurę, zwisała niezgrabnie z postaci jakby zmalalej.

— Czem mogę pani służyć? — rzekł Orwicz po przywitaniu.

Lady Betwin palła chwilę w milczeniu, jakgdyby zastanawiała się nad słowami, które ma wypowiedzieć, wreszcie się odezwała: — Moja prośba wyda się panu może niedorzeczna i absurdalna, w dodatku wymaga pewnego objaśnienia. — Słucham panią. — Otóż może pan wie, że ludzie chorzy umysłowo, lub nerwowo ulegają myśli przesładowczej. Nawet ludzie zdrowi miesają czasem dziwne psychiczne objawy. Zdarza się komuś polknąć oś i trwać w przekonaniu, że owa oś, której już niema śladu utkwiła mu w gardle, wciąż czuje ból i rozdrażnienie i tak trwa do chwili, gdy nieistniejąca przyczyna zostaje rzekomo usunięta. Naprzykład doktor udaje, że wyjął oś z gardła i pacjent czuje się zdrowy.

— Tak, zdarzyło mi się słyszeć o podobnych wypadkach. — Takiej myśli przesładowczej ulega biedny James odkad zachorował. Wydaje mi się, że ktoś jest ukryty pod ziemią

przy drzewie, gdzie go znaleziono nieprzytomnego. Wciąż powtarza jedno i to samo, błaga aby szukano, sam chce szukać, niczem go uspokoić nie można. Gdyby pan słyszał jego jęki, jego prośby i błagania, gdyby pan patrzył na jego cierpienie, zrozumiałby pan, że ja, matka chciałabym coś pomóc, czemś użyć. Był mi miły, że gdyby się sam przekonał, że się myli, to może nastąpiłoby polepszenie, kto wie, może nawet powrót do zdrowia. Rozmawiałam o tem z profesorem Bruyère'm, on również jest zdania, że warto spróbować i namawiał, abym zwróciła się do doktora Dancours. Chodziłoby o wykopanie dołu pod tem drzewem w obecności Jamesa. Państwo nie mieliby żadnego kłopotu, profesor Bruyère i ja zajęlibyśmy się wszystkim, poczem w ogrodzie nie pozostałoby nawet śladu. Gdyby doktor Dancours się zgodził, uważałabym to za wielką przysługę i łaskę.

Orwicz zapewnił, że pozwolenie bez trudu uzyska i dodał: — Niech pani tu zaczeka chwilkę, rozmówię się z wujem i wrócę.

W istocie wrócił wkrótce, a lady Betwin spojrzawszy na niego odrazu zgadła, jaka była odpowiedź. — Odmawia — rzekła. — Niestety, nie chce się zgodzić, twierdzi, że taka rzecz nie tylko w niczem by nie pomogła, ale pogorszyłaby jeszcze sytuację. — Przecież profesor Bruyère jest innego zdania. — Orwicz spojrział na lady Betwin, wruszył ramionami i rzekł: — Użyłem wszystkich argumentów, staraję się go przekonać, ale pani nie zna mego wuja, to człowiek zdziwaczali i uparty, gdy nalegałem, nie chciał ustąpić i powiedział, że wkrótce pani sama się przekona, że nie mógł na to się zgodzić. — Cóż to może znaczyć, w jaki sposób mogę się o tem przekonać? — Nie wiem, niech mi pani wierzy, że bardzo mi jest przykro, nigdy się tego nie spodziewałem.

Lady Betwin wstała i uściśnęła dłoń Orwicza. — Trudno — rzekła — żałuję, że pan narazajem na nicmiłą rozmowę, może

przy drzewie, gdzie go znaleziono nieprzytomnego. Wciąż powtarza jedno i to samo, błaga aby szukano, sam chce szukać, niczem go uspokoić nie można. Gdyby pan słyszał jego jęki, jego prośby i błagania, gdyby pan patrzył na jego cierpienie, zrozumiałby pan, że ja, matka chciałabym coś pomóc, czemś użyć. Był mi miły, że gdyby się sam przekonał, że się myli, to może nastąpiłoby polepszenie, kto wie, może nawet powrót do zdrowia. Rozmawiałam o tem z profesorem Bruyère'm, on również jest zdania, że warto spróbować i namawiał, abym zwróciła się do doktora Dancours. Chodziłoby o wykopanie dołu pod tem drzewem w obecności Jamesa. Państwo nie mieliby żadnego kłopotu, profesor Bruyère i ja zajęlibyśmy się wszystkim, poczem w ogrodzie nie pozostałoby nawet śladu. Gdyby doktor Dancours się zgodził, uważałabym to za wielką przysługę i łaskę.

Orwicz zapewnił, że pozwolenie bez trudu uzyska i dodał: — Niech pani tu zaczeka chwilkę, rozmówię się z wujem i wrócę.

W istocie wrócił wkrótce, a lady Betwin spojrzawszy na niego odrazu zgadła, jaka była odpowiedź. — Odmawia — rzekła. — Niestety, nie chce się zgodzić, twierdzi, że taka rzecz nie tylko w niczem by nie pomogła, ale pogorszyłaby jeszcze sytuację. — Przecież profesor Bruyère jest innego zdania. — Orwicz spojrział na lady Betwin, wruszył ramionami i rzekł: — Użyłem wszystkich argumentów, staraję się go przekonać, ale pani nie zna mego wuja, to człowiek zdziwaczali i uparty, gdy nalegałem, nie chciał ustąpić i powiedział, że wkrótce pani sama się przekona, że nie mógł na to się zgodzić. — Cóż to może znaczyć, w jaki sposób mogę się o tem przekonać? — Nie wiem, niech mi pani wierzy, że bardzo mi jest przykro, nigdy się tego nie spodziewałem.

Lady Betwin wstała i uściśnęła dłoń Orwicza. — Trudno — rzekła — żałuję, że pan narazajem na nicmiłą rozmowę, może

Powoli myśl się mąciła. Orwicz oparł głowę o poręcz fotelu, zamknął się oczy znużone bezsennością, cała postać usunęła się bezwładnie.

Płynęły godziny ciche, spokojne, godziny wypoczynku. Lecz nawet sen nie dał zapomnienia. Oto tam na kanapie przy kominku pojawiła się postać Poli w srebrzystej wieczorowej sukni z olbrzymią orchideą, przypiętą przy gorści. — Kwiat o dziwaczny wyrokroju i pastelowych barwach, ten sam, który wyrzuciła na rokaz wują wtedy, gdy byli goście na obiedzie. — Pola! Pola!

Orwicz zawałnął, chciał wstać i do niej podejść, ale coś przykuło go do miejsca, szamotało się z jakąś siłą, która go trzymała w uwięzi, paraliżowała każdy ruch. Pola się doń uśmiechała, tak właśnie jak uśmiechała się, gdy spotkał ją przy bramie Lauru. Ale przecież tam to nie była ona, więc co, więc kto? — Kto siedzi na kanapie? — chrapliwie szepnął Orwicz.

Zbudzony własnym głosem zerwał się na równe nogi. Salon zalegał ciemnością, zapadła już noc. Orwicz przetarł oczy, nie pojmował, gdzie jest i co się stało. Zdziwił się, że tak długo spał. Zbliżył się do kominka i przekrzywił wyłacznik, światło błysło spod różowego abażuru wysokiej lampy. Orwicz odruchowo rzucił spojrzenie na kanapkę, jakby chcąc się przekonać, czy znikło senne widziadło i nagle stanął jak wryty wpatrzony w jakiś przedmiot, odcinający się na białym tle pokrowca.

Czy to sen, czy złuda, czy go wzrok myli, czy dostał pomieszania zmysłów? Znowu oczy przetarł i nachylił się, aby lepiej widzieć. Olbrzymia orchidea o dziwnym wyrokroju i pastelowych barwach leżała na poręczy kanapki. Kwiat żywy, świeży, jakby przed chwilą ścięty.

Dreszcz wstrząsnął całym ciałem Orwicza, kolana się pod nim ugięły, po chwili dopiero oprzytomniawszy, rzucił się do drzwi przedpokoju. Przypomniał sobie, że zamknął je na klucz, aby mu nikt nie przeszkadzał. Klucz był w istocie przekreślony w zamku. Drzwi od sypialni również były zamknięte od strony salonu.

— Ach, jak ciężko, jak duszno, jak



# SPORT.

## Plan olimpijskich rozgrywek lekkoatletycznych W biegu na 100 metrów startuje 69 zawodników.

Plan olimpijskich rozgrywek lekkoatletycznych został już ustalony. Przedstawia się on następująco:

**Do biegu na 100 m.** zgłosiło się 69 zawodników. Bieg rozegrany zostanie w 12 przedbiegach. Trzej pierwsi z każdego przedbiegu zakwalifikują się do międzybiegów, dwaj pierwsi z każdego międzybiegu zakwalifikują się do półfinału a trzej pierwsi z każdego półfinału walczą będą w finale.

**W biegu na 200 m.** startuje 54 zawodników, w 10 przedbiegach, następnie odbędą się 6 międzybiegów, a dwaj pierwsi z każdego międzybiegu przejdą do półfinału. W finale walczą 3-ej pierwsi zawodnicy z każdego półfinału.

**Na 800 m.** 52 zawodników odbędą się tylko 6 przedbiegów po 8 zawodników w każdym przedbiegu. 4-ch pierwszych zakwalifikuje się do międzybiegów, a następnie trzej z każdego międzybiegu wchodzi do rozgrywek finałowych.

**Na 1500 m.** (52 uczestników) odbędą się 4 przedbiegi po 13 zawodników w każdym. Trzej zawodnicy z każdego przedbiegu wchodzi do finału.

**Na 5000 m.** (50 zawodników) odbędą się 4 przedbiegi po 12 zawodników w każdym. Do finału wchodzi 4-ej z każdego przedbiegu.

**Na 10000 m.** (40 zawodników) odbędą się dwa przedbiegi.

**W maratonie** startuje 60 zawodników.

**Na 3000 m.** przez przeszkodę (35 zawodników) odbędą się trzy przedbiegi, a 4 zawodników z każdego przedbiegu zakwalifikuje się do finału.

**Na 110 m.** przez płotki (35 zawodników) odbędą się 6 przedbiegów po 6 zawodników. Następnie przewidziane są trzy międzybiegi i finał, do którego wchodzi dwaj z każdego międzybiegu.

**Na 400 m.** przez płotki (36 zawodników), program rozgrywek jest ten sam co na 110 m. przez płotki.

**Chód 50 km.** — zgłosiło się 36 zawodników.

**W sztafecie 4x100 m.** startuje 18 drużyn. Przewidziane są trzy przedbiegi i finał.

**W sztafecie 4x400 m.** startuje 16 drużyn. Przewidziane są trzy przedbiegi i finał, do którego kwalifikują się po dwie drużyny z każdego przedbiegu.

**Na 100 m. pań** startuje 37 zawodniczek. Odbędzie się 6 przedbiegów, dwa międzybiegi i finał.

**Na 80 m. przez płotki pań** (30 zawodniczek) odbędą się 4-ry przedbiegi, 2 międzybiegi i finał.

**Wreszcie w sztafecie 4x100 m. pań** startuje 10 drużyn, przyczem odbędą się dwa przedbiegi i finał.

### Z KIM WALCZĄ NASI SZERMIERZE NA OLIMPIADZIE.

Międzynarodowy komitet techniczny szermierczy ustalił już plan olimpijskich rozgrywek szermierczych.

Rozgrywki we florecie drużynowym rozpoczynają się 2 sierpnia. Walczą w pierwszej rundzie: Szwajcaria, Grecja i Belgia, w drugiej Brazylia, Jugosławia i Francja, w trzeciej Danja, Czechosłowacja, Argentyna, w 4-ej rundzie W. Brytania, Kanada i Niemcy, w 5-ej rundzie Austria, Egipt i Włochy, w 6-ej rundzie Węgry, Norwegia i Ameryka.

12 państw wchodzi do rozgrywek międzywzajemnych.

**W szpadzie** walki rozpoczynają się 7 sierpnia. Polska walczy w pierwszej grupie z Portugalią i Szwajcarią, w drugiej grupie walczą Holandia, Danja i Ameryka w trzeciej grupie W. Brytania, Chile i Francja, w 4-ej grupie Austria, Egipt i Szwecja, w 5-ej grupie Grecja, Argentyna i Belgia, w 6-ej grupie — Węgry, Czechosłowacja i Włochy, wreszcie w 7-ej grupie Niemcy, Kanada i Brazylia.

**W szabli** rozgrywki wstępne wyznaczono na 8 sierpnia. Polska znalazła się w 4-ej grupie wraz z Czechosłowacją i Grecją.

**W pierwszej grupie** walczą Niemcy, Urugwaj i Rumunia, w 2-ej Szwecja, Brazylia i Austria, w 3-ej grupie Węgry, Danja i Belgia, w 5-ej — Holandia, Chile i W. Brytania, w 6-ej — Włochy, Francja i Kanada, w 7-ej — Ameryka, Szwajcaria, Jugosławia i Turcja.

## Gdy nerki działają leniwie

trzeba je pobudzić do wydajniejszej pracy i usuwania z organizmu nadmiaru wody i szkodliwych substancji. Ziola magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Urosa”, zawierające rzadką roślinę indyjską Orthosiphonia o własnościach moczopędnych

i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosuje się je przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.

## Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się doroczny wyścig kolarski dookoła Łodzi o nagrodę imienia ś. p. Wł. Sierpińskiego. Wyścig zapowiada się jako jedna z najciekawszych imprez szosowych sezonu, gdyż startować w nim ma również Drużyna Narodowa. Zbiórka kolarzy nastąpi w Helenowie, za start z Placu Reymonta. Meta mieścić się będzie w Helenowie, Zgłoszenia do wyścigu przyjmuje sekretariat L. O. Z. K.

Zarząd PZPN-u rozpoczął już przygotowania do meczu piłkarskiego Polska — Niemcy, który odbędzie się 13 września w Warszawie. Projektowane jest rozszerzenie stadionu do 30 tys. miejsc oraz zorganizowanie pociągów popularnych.

— 13-ty etap „Tour de France” z Mar sylji do Montpellier długości 168 km. został podzielony na dwa odcinki. W pierwszym wygrał Legreves w czasie 4.12,15 przed Meul-bergem.

W drugim odcinku zwycięstwo odniósł Sylver Maes w czasie 1.09,31 przed Verva ecke.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi wciąż Maes.

— Polska drużyna olimpijska wyjeżdża do Berlina specjalnym pociągiem dnia 29 lipca rb.

— Dotychczasowe koszty poniesione przez Polski Komitet Olimpijski wynoszą 175.000 zł. wliczając już wydatki na Igrzyska Zimowe.

— Odbyła się w Warszawie ostatnia eliminacja przedolimpijska. Walczyli Gąsowski i Szefler o prawo udziału w sztafecie 4 x 400 w charakterze rezerwowego. Poza tym w biegu eliminacyjnym rozegranym na 400 m. startował poza konkursem Kucharski. Zwycięstwo odniósł Gąsowski w czasie 50,7. Szefler uzyskał czas 51,7, a startujący poza konkursem Kucharski — 50,3. Do Berlina zatem pojedzie jako rezerwowi Gąsowski.

Z początkiem września przyjedzie do Łodzi trener polskiej zapaśniczej drużyny olimpijskiej p. Földesack, który w przeciągu trzech tygodni będzie trenować zawodników łódzkich. Pozostaje to w związku z przygotowaniem Łódzkiego Okręgowego Zw. Atletycznego do sezonu, który będzie obfitował w cały szereg ciekawych imprez. Pobyt trenera olimpijskiego w Łodzi przyczyni się z pewnością do podniesienia poziomu naszej atletyki. Poza treningami w Łodzi p. Földesack prowadzić będzie również treningi w Pabjanicach. Poza tym poprowadzi on kurs dla sędziów zapaśniczych.

Shosowy wyścig kolarski dookoła Łodzi o nagrodę przechodnią im. ś. p. Wł. Sierpińskiego zostanie rozegrany po raz szósty z rzędu. Dystans wyścigu wynosi 204 km. zaś trasa prowadzi z Łodzi (Placu Reymonta) przez Pabjanice — Łask — Wadlew — Wolę Kamocką — Piotrków — Wolsztyn — Tomaszów — Ujazd — Rokiciny — Będzin — Brzeziny — Stryków — Zgierz — Helenówkę spowrotem do Łodzi. Start wyścigu nastąpi o godz. 7 rano z Placu Reymonta, meta zaś znajdzie się w Helenowie. Na połowie długości trasy w Tomaszowie, znajdować się będzie punkt odżywczy. Zbiórka kolarzy nastąpi w niedzielę o godzinie 5,30 rano, na placu sportowym w Helenowie, gdzie odbędzie się plombowanie rowerów i skąd kolarze udadzą się na start właściwy. Zgłoszenia zawodników przyjmuje do 25 b.m. do godz. 20-tej sekretariat ŁÓZK M. Karpinski, Łódź, Zachodnia 18, m. 15. Organizacja techniczna wyścigu została powierzona KP. Zjednoczone. Sędzią głównym wyścigu będzie p. Krachulec.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w lokalu klubowym KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godzinie 19-tej w I i o godzinie 19,30 w II-gim terminie nadzwyczajne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Na zebraniu tem wybrane zostaną nowe władze związku.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku Sokola przy ul. Tylnej 7, zapowiedziane międzyklubowe zawody bokserskie, których program przewiduje następujące walki: waga kog. Kulibabka (G) — Stolecki (Sok.), waga lekka Golański (G) — Szczeciński I (Sok.) i Szczeciński II (Zj.) — Sobczyk (Sok.), waga półśrednia Kossowski (Zjedn.) — Muszyński (Sok.), Dobras (Zj.) — Rothe (Sok.), Mikolajczyk (G) — Dorobski (Sok.), Zwierzchowski (Zj.) — Jarecki (Sok.), Waga średnia Koszowski (ŁKS) — Kuropatwa (Sok.); poza wymienionymi walkami bokserskimi odbędą się trzy walki zapaśnicze: w wadze piórkowej Domański (Zjedn.) — Ignaczewski (Sok.), waga lekka Stroszyński (Zj.) — Koziol (Sok.), waga półśrednia Kawal Wł. (Wima) — Szmidt (Sok.).

Dla uzupełnienia programu odbędą się pokazy w podnoszeniu ciężarów mistrza i wicemistrza Polski Łąznego i Kreuzsteina.

8-mju pływaków i jedna pływaczka udadzą się na tournée po Niemczech.

15 pływaków wyjeżdże do Polski a 9 do Skandynawji.

Pozatem 15 sierpnia projektowany jest lekkoatletyczny mecz z Anglią w Londynie, a 23 sierpnia z Japonją i Francją w Paryżu.

## Na boiskach niestowarzyszonych. K. S. „John” — Ł.K.S. „Rzemieślnik” 4:3 (2:3).

Na Chojnach zstąpił rozegrany mecz między zespołami Klubu Sportowego przy Sp. Akc. J. John w Łodzi, a ŁKS „Rzemieślnik”.

Ze spotkania wyszedł zwycięsko KS. John, pokonawszy przeciwnika w stosunku 4:3 (2:3).

Obydwie drużyny wystąpiły w swych normalnych składach.

Mecz był niezwykle interesujący. Początkowe minuty gry toczą się na środkowej części boiska. Wreszcie daje się zauważyć lekka przewaga KS. John.

W 9-ej minucie zespół fabryczny użył skłuję prowadzenie przez Ludwiśiaka. Goście prawie, że natychmiast zrewanżowali się zdobyciem bramki. Z winy obrony KS. John, „Rzemieślnik” uzyskał drugą bramkę. Sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Gra bardzo żywa. Jeden z

przebojów prawoskrzydłowego miejscowego skończył się zdobyciem drugiej bramki przez Ludwiśiaka.

Pod koniec pierwszej części meczu, KS. „Rzemieślnik” uzyskał ponowne prowadzenie.

Po zmianie stron KS. John ponownie wyrównał. Strzelcem był Wojtal.

Końcowe minuty to najciekawszy fragment meczu. Walczono o każdą piłkę. Wreszcie prawoskrzydłowy chojeński drużyny zdobył zwycięską bramkę.

Na wyróżnienie zasługują z zawodników KS. „Rzemieślnik” — środkowy i lewy pomocnik, zaś w KS. John — Ludwiśiak.

W nadchodzącą niedzielę KS. John rozegra spotkanie rewanżowe z KKO. na boisku „Sokola” przy ul. Tylnej 7, w godzinach popołudniowych (17.30).

## DYMISJE W PIŁKARSTWIE KRAKOWSKIM.

W związku z decyzją Polskiego Związku Piłki Nożnej w sprawie Cracovii, ustalili ze swych stanowisk: prezes Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej gen. Mond i wiceprezes starosta dr. Wnek.

Rządy krakowskiego związku spoczywają obecnie w rękach drugiego wiceprezesa red. Stattera.

Sytuacja, która się wytworzyła obecnie...

nie w KOZPN. wymaga, według statutu, zwolnienia nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla wyboru nowego prezesa.

**Jutro zjemy na obiad**

Zupę jarzynową. Karp na szaro, kaszkę krakowską, leguminy cytrynową.

## Deszcz w czasie pogody

W ubiegły poniedziałek panowała — mówiąc stylem komunikatów meteorologicznych — pogoda słoneczna, o zachmurzeniu niewielkim. Mimo to spadł deszcz i to obficie.

Myliłby się wszakże ten, kto by uważał zjawisko to za coś niezwykłego; przeciwnie, powtarza się ono z całą regularnością co miesiąc, różniąc się tylko obfitością „opadów”. Bo nie jest to zwykły deszcz, przed którym ludzie chronią się pod dach, lub parasol. Deszcz ten — to liczne wygrane, które padają w ciągnięciach Loterii Państwowej, a ilość ich zależna jest od klasy tej Loterii.

Właśnie 20-go b. m. przypadał ostatni dzień ciągnięcia drugiej klasy trzydziestej szóstej Loterii. W dniu tym wylosowane były nie tylko dwie główne wygrane po sto tysięcy zł. oraz stała dzienna wygrana, ale i te spośród większych wygranych,

które pozostały jeszcze w kole. Ostateczne wyniki ciągnięcia przedstawiają się więc jak następuje:

Po sto tysięcy złotych wygrały numery 97034 w Łodzi i 136803 w Poznaniu, a właściciele w tamtejszej filii jednej z kolektur warszawskich. Pięćdziesiąt tysięcy i dwadzieścia pięć tysięcy złotych przypadły Krakowowi na numery 56840 i 64746; we Lwowie wreszcie sprzedany został nr. 170678, na który padła wygrana dwudziestu tysięcy złotych.

Jak widzimy był to naprawdę „deszcz” wygranych, deszcz, który napewno nikomu humoru nie zepsuł. Kto chce mieć szansę, by go podobny deszcz zrosił w przyszłym miesiącu, niech nie zapomni odnowić losu do trzeciej klasy, której ciągnięcie rozpoczyna się trzynastego sierpnia rb.

## Życie ekonomiczne

**BAWELNA.**  
N. JORK: loco 13.14, lipiec 13.09, sierpień 12.86, październik 12.24, listopad 12.23, grudzień 12.21  
LIVERPOOL — egipska: loco 10.50, lipiec 10.15, październik 10.06, listopad 9.85, styczeń 9.59, marzec 9.41, maj 9.25 Upper: loco 8.38, lipiec 8.47, październik 7.70, styczeń 7.47, maj 7.46  
BREMA: loco 15.46, październik 13.42, grudzień 13.40, styczeń 13.41, marzec 13.42, maj 13.44

## Waluty, dewizy akcje

Dalsza wyżka kursów papierów państwowych.

Zarówno w grupie pożyczek premojowych, jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy, poprawa kursów była stosunkowo dość znaczna.

Listy zastawne — w zaniedbanju.

Prywatnymi papierami lokacyjnymi obracano naogół bardzo mało, do notowań doszło zaledwie dwoma gatunkami listów z grupy stołecznej, grupa provincialna pozostała bez urzędowych transakcyj.

**Papiery procentowe.**  
Poż. Inwestycyjna 1 em. 64.50, 2 em. 63.25, Dolarowa 3 ser. 48.00, Konwersyjna 1924 r. 47.00, Stabilizacyjna 50.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. B. G. K. 93.00, Ziemskie w W-wie 5 ser. 45.25, m. Warszawy 1933 r. 54.00

**Akcje — niejednolicie.**  
Zainteresowanie papierami dywidendowymi było ożywione, nastrój panował zmienny, przedmiotem transakcyj były cztery gatunki akcji.  
Bank Polski 97.00, Lilpop 12.25, Mordziejów 5.50, Starachowice 82.50

## GIELDA ZBOŻOWA.

WARSAWA, 23.7. — Urzędowa cedula gieldy zbożowej — towarowej w Warszawie. Pszenica 20.00—20.50, żyto stare i nowe 13.50—13.75, mąka pszenna gat. IA 34.50—36.50, mąka żytnia wyc. 24.00—25.00, razowa 18.50—19.00  
POZNAN, 23.7. — Urzędowa cedula gieldy zbożowej — towarowej w Poznaniu. Ceny orientacyjne: żyto nowe 12.00—12.25, pszenica 19.25—19.50, mąka żytnia wyc. 21.75—22.00, mąka pszenna gat. I wyc. 32.50—34.25

## Amerykańscy pływacy w POLSCE.

Niemiecki Komitet Olimpijski otrzymał depeszy z pokładu „Manhattana” od prezydenta Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage z podrowienjami o amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej.

Przy okazji p. Brundage zawiadania o programie tournée pływaków amerykańskich po kontynencie.

8-mju pływaków i jedna pływaczka udadzą się na tournée po Niemczech.

15 pływaków wyjeżdże do Polski a 9 do Skandynawji.

Pozatem 15 sierpnia projektowany jest lekkoatletyczny mecz z Anglią w Londynie, a 23 sierpnia z Japonją i Francją w Paryżu.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zamach.  
Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.  
Teatr Letni „dawn. Bagatela” — Piotr kowska 94 — Rozkoszna dziewczyna  
Casino — „6 lat miłości”  
Casino — Nocne motyle.  
Europa — Metropolitan.  
Grand - Kino —  
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.  
Przedwośnie „Sobowótó królewski”  
Palace — Takie są dziewczęta.  
Rialto — Książę Woroncow.  
Rakietka — Ewa.  
Stylowo „Człowiek, który rozbił bank w Monte-Carlo.”

**WINSZUJEMY.**  
Jutro — Kunegundzie.  
Wschód słońca 3.44  
Zachód słońca 19.42  
Długość dnia 15.58  
Ubyło dnia 0.49  
Tydzień 30.



Polskie Biuro Podróży „ORBIS”  
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65  
tel. 101-01, 101-20

### KONGRES Stomatologów w Wiedniu

od 31/VII do 9/VIII  
Cena od zł. 130.—

**Wycieczki do RYGI**  
od 1/8—4/8.  
cena ze świadczeniami zł. 80.—

**DRUSKIENIKI** Wycieczki pobytowe od zł. 104 gr. 50

## 14.000 ANKIET PROGRAMOWYCH nadeszło do Biura Studiów Polskiego Radja.

W związku z ankietą programową Biura Studiów, napłynęło do Polskiego Radja 14.000 odpowiedzi od radiosłuchaczy; którzy wypowiedzieli swoje zdania w przesłanych pod ich adresem formularzach. Formularz taki zawierał 63 pytań na które odpowiadał radiosłuchacz, spowiadając się w ten sposób ze swych upodobań, czyniąc uwagi na tematy programowe, lub też notując oceny krytyczne. Jak wiele dobrej woli wykazało w tym kierunku audytorjum radjowe, jak wiele zapału włożono w tę pracę świadczy fakt, że poza odpowiedzią mi na arkuszach ankietowych, nadeszło 1.000 listów, liczących niejednokrotnie po kilka stron. Były to można powiedzieć stałannie wypracowane referaty na tematy programowe Polskiego Radja.

Aby opracować tak wielki materiał dołączono 10 studentów z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzających wraz z personelem Biura Studiów analizę nadesłanych odpowiedzi. W tej chwili kartoteka Biura Studiów zapełniona jest 70.000 kartek róż-

wych, niebieskich i białych z wciągniętymi na nie uwagami radiosłuchaczy. Kartki różowe zawierają pochwały, kartki niebieskie sugestje i propozycje, zaś białe bardziej ostre i krytyczne słowa. Opracowanie ostateczne ankiety w formie pełnego sprawozdania zajmie jeszcze czas do jesieni, zanim ukaże się jako broszura, którą będą mogli radiosłuchacze otrzymać na żądanie.

Materiał zebrany przez ankietę Biura Studiów będzie niewyczerpanym źródłem doświadczenia dla Dyrekcji Programowej Polskiego Radja, która będzie mogła korzystać z niego, orientując się dokładnie w wytycznych liniach upodobań radiosłuchaczy. Wpłyne to bez wątpienia na coraz większe dostosowanie programu radjowego do wymagań słuchaczy.

Aby dać wyraz pracy jakiej dokonało Biuro Studiów Polskiego Radja w przeciągu kilku miesięcy wystarczy zaznaczyć że austriacki Broadcasting Ravag tego samego rodzaju ankietę opracowywał przez dwa lata.

# Kobieta w trosce o swe zdrowie. Spokojne tempo i precyzyjne ruchy są podstawą celowej gimnastyki.

Popularna na codzienny użytek zespolona gimnastyka dla kobiet w celu zdrowotnym, niezawsze jest traktowana właściwie. Pewien szablon utarty da się często obserwować. Ćwiczenia zwykle stosuje się dużo za brane w przędkim tempie w celu najszybszego „rozruszania” całego ciała. Często zaczyna się ćwiczenia od biegów, co przy braku treningu kończy się gwałtownym

stosowaniem powinno być koniecznym uzupełnieniem ogólnej kultury współczesnej kobiety. Większość kobiet poza własną potrzebą kultury fizycznej wychowuje dzieci, a właśnie matka najbardziej jest powołana do tego, aby czuć nad prawidłowym rozwojem swego dziecka. Matka może najlepiej przeciwdziałać różnego rodzaju — skrzywieniu kręgosłupa, wadom stopy itd. Tęgo rodzaju brakiem powinna zapobiegać precyzyjna i świadoma gimnastyka.

przyspieszeniem oddechu i równie gwałtownym wzmożeniem pracy serca. Ćwiczenia naogół wykonywane są pobieżnie i niedokładnie; wprawdzie osiąga się „rozruszanie”, jest to jednak raczej chwytliwe podniecenie, u silniejszych organizmów może nawet dodatnie, jednak w rozumieniu kultury fizycznej — mało cenne.

Drugim zagadnieniem, o bardzo doniosłym znaczeniu, jest konieczność popularyzowania zdrowotnego znaczenia gimnastyki.

Ćwiczenia prowadzone precyzyjnie wnoszą pierwiastek refleksyjny, który działa hamująco na beztropki nastrój ćwiczących jednak — na dalszą metę — skupienie jest właśnie wartościowe, przyniesie poznanie gruntowniejsze ruchu i wplynie na umiętność samodzielnego, poza lekcyjami, wykonywania ćwiczeń, to właśnie precyzyjność ruchu wpływa na ogólną koordynację, która jest podstawowym warunkiem zdrowotności ruchu.

„Leczmy sportem i gimnastyką”. Nie wiele kobiet spośród inteligencji jest naprawdę zdrowych. Znaczny procent stosuje często „kogutki”, „pigulki reformackie” czy też inne w tym rodzaju dorywcze leki. Głębiej wnikając w tę sprawę, musimy stwierdzić, że brak woli, aby przeciwstawiać się gruntownie chorobie doprowadzi w ten sposób prędzej czy później do zniedźnienia organizmu. Obecnie z całą stanowczością możemy twierdzić, że gimnastyka racjonalna jest potężnym środkiem leczniczym, środkiem gruntownie odradzającym człowieka. Im głębsza będzie kultura wychowania fizycznego, tem gimnastyka bardziej będzie indywidualizowana. Po czątki jednak muszą być zawsze precyzyjne i gruntowne.

Obserwując stosunek do gimnastyki w szkołach o najwyższym poziomie kultury ruchu w Niemczech, stwierdzić można, że opiera się ono przedewszystkiem na precyzyjności ruchu. Ćwiczenia musiały być zrozumiane, przeżyte i dopiero wówczas stawało się pewnym dorobkiem ćwiczącego. Kośćki przeprowadzono często i sumiennie, ćwiczenia chodu, ćwiczenia kierunków, po czucia symetrii a przedewszystkiem postawy były przerabiane gruntownie. Celem była nie ilość, a jakość przerabiania ćwiczeń.

Ostatnio w zagadnieniach kultury fizycznej kobiet podkreślany jest silnie pierwiastek rytmiczny ruchu,

Aby elementy ruchu były uświadomione i przyswojone muszą być podane precyzyjnie w spokojnym tempie.

jako czynnik ważny i b. dodatni. Nowoczesne traktowanie rytmu w ruchu jest interpretowane bardzo różnorodnie i indywidualnie. Często akompaniament muzyczny spełnia tylko rolę taktomierza, utrzymującego jedynie miarowość ruchu. Akompaniament taki wprowadza tylko pewne u-

Droga imitacji nie można nauczyć się dokładnego wykonywania ruchu, tak jak śpiewak musi umieć czytać nuty głosem, i nie może śpiewać, jak ptaszek na gałązce.

## Dziwactwa Hollywood. PRZEFARBOWANY KOŃ W FILMIE.

Brak znajomości elementarnych zasad ruchu, np. chodu, uniemożliwia wielu kobietom właściwy stosunek do sportów, np. narciarstwa i szermierki. Szczególnie szermierka mogłaby stać się sportem bardzo popularnym i pożytecznym dla zdrowia, niestety, wiele kobiet nie ma odwagi na rozpoczęcie tego sportu, tak dla nich obyczaj jest ruch skoordynowany. Powiedzmy, że uprawianie sportów i gimnastyki nie stało się jeszcze modne i powszechne, że „konjunktura” na nie jest jeszcze dobra niezależnie jednak od tego: aby kultura fizyczna utrwałała się, rozwijała i promieniowała, musi być podawana i przyswajana gruntownie.

Największą sensacją Hollywood jest obecnie koń, występujący w najnowszym filmie Harolda Lloyda. Słyszelismy już o farbowanych lisach, ale o farbowanych koniach nie słyszelismy. Hollywood zrobiło początek. Otóż sprawa przedstawia się następująco:

Znajomość gimnastyki i codzienne jej

rozmaitości, wartość jednak swoją ogranicza do poziomu ekspresji ruchów dziewcząt, których zmierzchni niewątpliwie nadchodzą. Już więcej wyrazu przynoszą pewne rytmiczne pląsy, które w populiarnym zastosowaniu, rolę swoją spełniają dobrze.

Rytm ruchu, czy też rytm muzyczny, wprowadza pierwiastek życia, pierwiastek ciągle płynny i żywy; zmienność ruchu uwarunkowana jest dynamiką, zmiennością rytmu i płynnością melodii. Gimnastyka ma na celu higienę i dyscyplinę rytmiki i muzyka wprowadza pierwiastek ekspresji, a więc aryzm. Możliwość wydobycia własnej ekspresji ruchu, skoordynowanego przez rytm i melodie, daje

Te właśnie pierwiastki, a także estetyka ruchu, są bliskie psychicznie kobiecej. Piękno ruchu dla wielu kobiet jest rzeczą bardzo ważną.

# POGRZEB SANKCYJ.

## Ekscentryczne amatorki NIESAMOWITYCH OKAZÓW BIŻUTERJI. PODSŁUCHANE



„Daily Mail” zamieścił z okazji zniesienia sankcyj karykaturę. Członkowie rosyjskich Lig wylewają krokodylle łzy, a najwięcej martwi się bożek wojny Mars.

Jako okaz niebezpiecznych klejnotów posłużyć może starodawny pierścionek z perłami i dużym topazem, pokazany na londyńskiej wystawie starożytności. W pierścionku tym pod topazem znajdował się małańki

zatruty nożyk. Pierścionek ten należał w ostatnich czasach do hiszpańskiego więźnia w Key-Weście na półwyspie Florydzie.

Jedyna w swoim rodzaju i mająca historyczną wartość biżuteria jest w posiadaniu p. Lucji Lu-Hill, córki jednego z przwodców z wojny amerykańskiej. Na biżuterię tę składa się łańcuch na szyję, dwie bransoletki, kolczyki, spinki do mankietów i grzebienie do włosów. Wszystkie te przedmioty zrobione są z guzików, oprawnych w złoto, odjętych z mundurów pole-

głych oficerów armji wrogiej.

Jeszcze oryginalniejszym i wywołującym niesamowite wrażenie jest łańcuch do zegarka jednego z farmerów z okolicy Nowego Jorku. Dostał go w prezencie od swego krewnego, stawnego chirurga, a składa się z drobnych cząstek, misternie wyrobionych, jakby z kości słoniowej, ujętej w srebro. Tymczasem po bliższym przy patrzeniu się owemu łańcuchowi, przekonano się, iż nie była to kość słoniowa, lecz kości z... amputowanych rąk i nóg ludzi.

Do rzędu dziwnych klejnotów należy również bezsprzecznie łańcuch na szyję, który można było podziwiać na światowej wystawie w Chicago, należący obecnie do żony pewnego bogatego kupca. — Z pewnością jednak żadna z kobiet europejskich nie wzięłaby na siebie podobnej ozdoby. Stanowi on trzy rzędy dobrze zakonserwowanych i... oprawnych w złoto oczu ludzkich.

Jedynie pozbawiona nerwów i ekscentryczna Amerykanka może się odważyć na paradowanie w podobnej biżuterji. Oczywiście pochodzi

z mumij peruwiańskich, które sprepaulowały Indianie, posiadający tajemnicę konserwowania organów wzroku wyc człowieka.

Również niezmiernie rzadkim i wprost bezcennym jest sznur czarnych brylantów, należący do znanej milionerki, pani Wallace. Ów rzad czarnych brylantów, składa się z 14 dużych kamieni, a każdy z nich otoczony jest 5 niebieskimi brylantami, których świetne ognie stanowią nader efektowny kontrast z grą tęczywymi światłami, jakimi ploną brylanty czarne.

### REKOMENDACJA

Pacjent: — Skierował mnie do pana mój przyjaciel, któremu pan doktor tak szczęśliwie zrobił operację.

Lekarz: — Pański przyjaciel, pan X?, Czy tak? Hm, może pan będzie łaskaw za płacić honorarjum zgóry.

### PRZEZORNĄ MAMA.

W sądzie sowieckim odbywa się proces o alimenty.

— A więc towarzysko, kto ostatecznie jest ojcem waszego dziecka. Pawłow, czy Iwanow?

— No... niech będzie Pawłow... Iwanow jest przecież bezrobotny od roku.

### PRZYSIEGA.

Kapitan-pilot: — Jeżeli w jocie każę ci wyskoczyć, to ty pomny na przysięgę. musisz to uczynić.

Żołnierz Pomeranc: — Przepraszam pana kapitana! Ja przysięgałem na posłuszeństwo na lądzie i morzu, a co do powietrza, to tam nie było powiedziane.

### Za dużo złego na jednego



Tyle kwiku na dwoje uszu!

**KONRAD TRANI**

16 ZEMSTA

POWIEŚĆ

— Medytując tak, zapomniał Piotr zupełnie, że w gruncie rzeczy jest w tym samym wieku co Henri. Ileż to razy powtarzał mu przed wyjazdem, że we wszystkich „delikatnych” sprawach kobiety są tylko zawodami! Bo to taki półgłówek pozwolił sobie coś wytłumaczyć? Musi się sam przekonać, na własnej skórze, innej rady nie ma... Niestety, sprawa wyglądała tak, że skóra Henri’ego była w tym wypadku również skórą Piotra...

Piotr nie dowierzał kobietom jeszcze bardziej, niż bronił palnej. Wiedział z doświadczenia, że jeśli w drodze wejdzie niewiasta, interes djabli wzięli. Oczywiście, Madeleine nie obejmowała ta reguła, dlatego właśnie Piotr się z nią ożenił, ale wszyscy jego koleżdy wpadali w nieszczęście przedewszystkiem dzięki kobietom. Głupie to, zazdrosne, a gadatliwe!... Zaraz prawdziwa!

W hallu hotelowym porostawiane były miękkie fotele. Henri rozsiadł się wygodnie, czekając aż kamerdyner zalatwi formalności w zarządzie. Tymczasem palił papierosa i rozglądał się z zainteresowaniem. Hotel robił bardzo dobre wrażenie. U wejścia czuwał pełen godności portier.

Posadzka hallu wyłożona była miękkim szkarłatnym dywanem. Tęgo koloru chodniki prowadziły do dźwigów oraz na schody. Na stolikach w hallu stały wazony pełne żywych kwiatów oraz przybory do pisania. Na szczęście, nigdzie nie było widać zakurzonych palm, których Henri nie znośił. Matka jego hodowała w domu takie mioty.

Zjawił się wreszcie Pierre i zakomunikował ceremonjalnie, że apartament jest już przygotowany.

— Zajmij się kufami — powiedział Henri cicho. — Możesz je zawieźć windą, a ja pójdę na górę.

Piotr z trudem dotął ukryć zdumienie. — Ależ jaśnie panie, pokoje są na czwartym piętrze!

— To wszystko jedno. Nie wejść za żadne skarby do windy. Kiedyś zdarzyło mi się zleźć z całą kabiną z drugiego piętra. Przez godzinę leżałem w ciemnym jak grób szybie, czekając aż nadejdzie pomoc. Wydobyto mnie w końcu przy pomocy liny. Od tego czasu moja noga nie postąpiła w windzie — wyjaśnił Henri.

Pierre skłonił się.

— No, cóż, trudno — pomyślał — mój

pan nie odznacza się specjalną mądrością. Miejmy jednakże nadzieję, że nie narazi nas to na żadne nieprzyjemności. Swoją drogą, powinien mnie być uprzedzić o tej swojej idiosynkrazji: obowiązkiem wiernego sługi jest znać wszystkie fanaberje swego pana. Jakby to wyglądało, gdybym naprzytykad otworzył przed nim drzwi windy? Trzeba go będzie dziś jeszcze spytać, czy ma dużo takich bzików.

— To pan hrabia windą nie jeździ? — zapytał rozczarowany boy, kiedy Piotr wszedł do kabiny, każąc się zawieźć na czwarte piętro.

— Nie, mój chłopcze — odparł napwół protekcyjnie, napwół poufale. — Skutki przykrego przeżycia! Krótko mówiąc: z napiwków nicy!

— Nie wiedziałem, że ona taka ładna! — pomyślał Henri, stając na progu salonu pani Foster.

Zgodnie z umową zadzwonił do niej zaraz następnego dnia i został zaproszony na obiad. Willa Wiktorji mieściła się przy Highgate Road nieopodal Hampstead. Elegancka dzielnica, słiczny dom — Ciekaw jestem, ile wart jest taki dom — myślał Henri.

Dobry gust był niezaprzeczoną zaletą Wiktorji Foster. Świadczyło o tem dobitnie urządzenie salonu. Posadzke pokrywał jasnoniebieski chiński kobierzec, okna przestonięte były bladobłękitnemi, pajęczkami firankami. Nie widać było ani jednej lampy, mimo to przestronny salon za lany był łagodnym, mlecznym światłem.

Na kominku z polerowanej czerwonej cegły plonał ogień. Wśród mebli zaś wi-

działa muzealne okazy wyjątkowej wprost piękności. Henri znał się na tych rzeczach dobrze.

Wszystko to składało się na wymarzone tło dla pięknej kobiety, która w czarnej wieczorowej sukni siedziała przy kominku i grzała dłonie. Wieczór był chłodny i dżdżysty. Henri Gozzi cieszył się na samą myśl o obiedzie we dwoje i wspólnie spędzonym wieczorze.

— Słuchaj tu u pani, Wiktorjo — powiedział z nietajonym podziwem.

— A tak. Dom mój jest ładny i wygodny. Może tylko trochę zbyt obszerny, jak dla mnie. Po śmierci męża nosiłam się z zamiarem sprzedania go. Ale na myśl, że wszystkie te skarby — powiodła dłonią po meblach — miałyby być stąd wywiezione, zrezygnowalam z tego zamiaru. — Nie ma pan pojęcia, jak bardzo zżyłam się z tem wszystkim, co mnie tutaj otacza.

Od strony hallu dobiegł niski męski głos.

— To Adams! — zawołała pani Foster. — Musiałam go zaprosić na dzisiejszy wieczór, to mój stary i oddany przyjaciel. Nietylko zresztą przyjaciel, ale i wielbielcy! — dodała po chwili, uśmiechając się kokieterjynie.

— Szkoda — szepnął Henri. — Ogromna szkoda — powtórzył w duchu, kiedy gość ukazał się na progu.

Adams był dość wysokiego wzrostu, barczysty i muskularny. Ciemnorude jego włosy były zaczesane gładko do góry. Kanciasty, wydarty podbródek nadawał twarzy wyraz brutalności. Silne ręce pokryte były rdzawym mchem. Mógł liczyć niewiele ponad czterdzieście.

Henri wstał, żeby go powitać. Ale kiedy dlonie obu mężczyzn zetknęły się, hrabia Gozzi pomyślał sobie:

— Wyjątkowo niesympatyczny typ! Wzrok Adamsa mówił kubek w kubek to samo.

— Rzeźnik — pomyślał pogardliwie Henri.

— Ulizany szczeniaki — zaopiniował temten.

Zdarza się często, że dwaj ludzie stykają się w tramwaju, w pociągu, albo w restauracji. Nie znają się, nie przeszkadzają sobie. Mimo to wytwarza się między nimi odrazu nastrój pewnej wrogości. Wrogość ta potęguje się z minuty na minutę. Poprostu działają sobie na nerwy, a jeśli jeden z nich jest z usposobienie cholerykiem, wystarczy pięć minut, żeby doszło do scysji...

Jakżesz można klócić się w publicznem miejscu, a do tego z człowiekiem najzupełniej obcym? — pytały zdumienia i zgorzneni znajomi, którzy dowiadują się później o szczegółach zajścia.

— Nie możecie tego zrozumieć — pa da zazwyczaj odpowiedź. — Boście go nie widzieli. Ten człowiek był poprostu niemożliwy! Musiałem mu dać lekcję dobrego wychowania!

Rozmowa zaczęła utykać od samego początku. Wiktorja opowiedziała o wrażeniach z podróży, Adams zdał relację z wypadków, jakie w czasie jej nieobecności zaszły wśród znajomych. Henri milczał. Nie znał ludzi, o których była mowa i nudził się najwyraźniej.

(d. c. n.)